

JAKUB MAMES

ur. 1925; Kraków



Tytuł fragmentu relacji	Będąc rektorem doczekałem się wprowadzenia stanu wojennego
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	stan wojenny, Politechnika Lubelska

Będąc rektorem doczekałem się wprowadzenia stanu wojennego

Będąc rektorem doczekałem się wprowadzenia stanu wojennego, tzn. wyłączenia telefonów, nie mogę się z nikim porozumieć, nie kursują autobusy, nie wiadomo jak się poruszać po mieście itd. Stan wojenny, wiadomo jak to wyglądało. No więc myśmy wyszli o tyle obronną ręką, że na Politechnice nie pojawiły się oddziały ZOMO, ani Milicji, nie mieliśmy tego. Inne uczelnie gorzej wyszły na tym, natomiast Politechnikę jakoś oszczędzono. Staraliśmy się oczywiście złagodzić rygory stanu wojennego, co muszę powiedzieć częściowo się nam udało. Zespół rektorów, pięcioosobowy, ale KUL raczej się tak nie chciał bardzo angażować. Natomiast stanowił takie pewne „zaplecze”, z którym się liczone. Ale myśmy tam szybko stosunkowo interweniowali, ażeby złagodzić warunki internowania. Raptem z Politechniki Lubelskiej tylko dwie osoby były internowane, więc nie było też tak źle. Ale też tam kwestia paczek, spotkania z rodziną, listy, nawet dla jednego studenta załatwiliśmy możliwość, że tam przyjeżdżali pracownicy i tam konsultowali go, nawet egzaminy zdawał w tym „internacie”, myśmy takie rzeczy załatwili. Nawet była jedna odprawa w Warszawie rektorów wszystkich uczelni technicznych. Było nas tam wtedy coś szesnastu lub siedemnastu. Ja tam poprosiłem o pewne zmiany w dekreście ogłaszającym stan wojenny. Byłem dobrze przygotowany i tam znalazłem pewne takie drobne sprzeczności w poszczególnych paragrafach, w zasadzie nawet nie sprzeczności, ale takie rozwiązania, które pozwalały w zasadzie każdego studenta relegować z uczelni z „wilczym biletem”. Ja to wytknąłem tam wtedy. Wiceminister prowadził te obrady w obecności jakiegoś generała, kilku pułkowników tam też zasiadało, bo to wojsko wtedy odgrywało główną rolę. Zwróciłem uwagę na te takie, zbyt surowe, moim zdaniem przepisy. Zaskoczyło to przewodniczącego: „A rzeczywiście to może trochę tak, zaraz to ja to się muszę porozumieć” i wyszedł z sali. Porozumiał się, tzn. zadzwonił do Jaruzelskiego. I przyszedł rzeczywiście: „Tak, nie, nie, nie było takiej intencji, ustawodawcy, coś tam tego” i rzeczywiście później ukazało się pismo ogólne, dotarło do wszystkich uczelni. Wie Pan jak to wyglądało to pismo: „W paragrafie takim a takim, ustęp taki a taki, słowo takie należy zastąpić takim”. Także nic z tego nie wynikało, ale wynikało to, że już nie można było każdego studenta usunąć z uczelni. Myśmy rektorzy to takie drobne rzeczy, ale dość istotne tam wtedy wywalczyli.

Data i miejsce nagrania	2005-06-06, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Edyta Kuć
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"